Warszawa.

№ 14. Rok 1860.

KRONIKA

Poniedziałek.

Dnia $\frac{4}{16}$ Stycznia,

Zimna dziś rano stopni 8.
Zimna wczoraj w południe stopni 6.
Jutro św. Antoniego Opata.

Wschód słońca o godz. 8 min. 3.
Zachód „ „ 4 „ 18.
Wysokość wody na Wiśle stóp 6 cali 6.

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Do *Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych*, jako praemium dla prenumeratorów, dodane zostaną na kwartał dwa tomy treści historycznéj, powieściowéj, literackiéj i ekonomicznej, składające się każdy z 250 stronnic, za cenę druku i papieru po kop. 25 za tom.

Obwieszczenia przyjmuje Redakcya Kroniki za opłatą: Od wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie kop sr. 3, za następne po kop. sr. 2½.

Każdy prenumerator Kroniki ma prawo zamieścić w niéj bez opłaty, doniesień własnych za 50 kop. kwartał.



CENA KRONIKI:
w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop 5, (groszy 10).
Na Poczcie: w Królestwie kwartał. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15.
w Cesarstwie: Rocznie Rsr. 13,—Półrocznie 6 kop. 50)
„ „ Kwartalnie Rsr. 3 kop. 25 (w kopertach).

Biuro Redakcyi i Kantor główny w litografii A. Pecq et Comp. ulica Miodowa Nr. 482.

Do Namiestnika Naszego w Królestwie Polskiem.

Na przedstawienie wasze rozkazujemy: Członkowi Ogólnego Zebrania Zarządu XIII Okr. Kommunikacyi, Radcy Stanu Wincentemu Niepokojczyckiemu, nawiedzonemu ciężką i nieuleczoną chorobą, nie dozwalającą mu pełnić służbowych obowiązków, przez wzgląd, że do wysługi lat trzydziestu brakuje mu tylko miesięcy 9 i dni 15cie, z policzeniem w to siedmiu miesięcy przetrzymanego z powodu choroby urlopu, również z uwagi na dawną, gorliwą jego służbę, udzielamy, oprócz pensyi jaka przyznana mu będzie za 25-letnią służbę jego, stosownie do przepisów emerytalnych, w drodze szczególnej łaski, z właściwych funduszów Skarbowych, dodatek roczny w ilości trzystu siedmdziesięciu pięciu rubli srebrem.

Dodatek takowy, równie jak i pensya z prawa mu należąca, liczone być mają od dnia uwolnienia Niepokojczyckiego ze służby.

Wykonanie obecnego Ukazu Naszego, nie omieszkacie polecić Komissyi Przychodów i Skarbu.

(podp.) „ALEXANDER”
przez Cesarza i Króla.
Minister Sekretarz Stanu, J. Tymowski.

— *Z Petersburga, 24 grudnia (5 stycznia).* —

W Niedzielę, 13go grudnia, Hrabia Thun-Hohenstein, Poseł Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny N. Cesarza Austryackiego, miał zaszczyt być przyjętym na posłuchaniu przez Jej Cesarską Mość Najjaśniejszą Maryę Alexandrównę.

W tymże dniu, Hrabia Münster, Poseł Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny N. Króla Hannowerskiego, miał zaszczyt doręczyć Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiemu Xięciu Cesarzewiczowi Następcy Tronu oznaki orderów Gwelfów i Św. Jerzego, przysłane Jego Cesarskiej Wysokości przez N. Króla Hannowerskiego, a Hr. Mongella, Poseł Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny N. Króla Bawarskiego, miał zaszczyt doręczyć Jego Cesarskiej Wysokości oznaki orderu Św. Huberta, przysłane Jego Cesarskiej Wysokości przez Króla Bawarskiego.

Następnie Hrabia Thun-Hohenstein miał zaszczyt być przedstawionym Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiemu Xięciu Cesarzewiczowi Następcy Tronu.

W tymże dniu, Hr. de Montebello, Urzędnik Ambassady Francuzkiej, miał zaszczyt być przedstawionym Ich Cesarskim Wysokościom Wielkiemu Xięciu Konstantemu Mikołajewiczowi i Wielkiej Xiężnie Alexandrze Józefównie.

W Ukazie Najwyższym, za własnoręcznym Jego Cesarskiej Mości podpisem, na dniu 2m listopada do Rady Państwa wydanym, wyrażono: „Assesora Kollegialnego Broniewskiego, Starszego Cenzora Warszawskiego Komitetu Cenzury, posuwając Namiłościwiej, za odznaczającą się gorliwością służbę, na Radcę Dworu, rozkazujemy mu być pełniacym obowiązki Podsekretarza Stanu Rady Państwa w Departamencie Spraw Królestwa Polskiego.



— Dnia wczorajszego o godzinie 12ej z południa, odbyło się w sali posiedzeń pałacu Kazimierowskiego publiczne posiedzenie Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego, zaszczycone obecnością J. W. Radcy Tajnego Muchanowa, Dyr. Gł. Prezydującego. w K. R. S. W. i D. i K. O. N. W.; JW. Fijałkowskiego Arcy-Biskupa Dyec. Warszawskiej i JW. Biskupa Juszyńskiego.; JW. R, R. St. Cycuryna Pr. Ak. C. K. M. Ch.; JW. R. R. Sumińskiego P.K.O. N. W. wysokiego Duchowieństwa urzędników, tudzież licznie zgromadzonej publiczności.

Posiedznie zagaił Prezes Tow. Dyr. Helbich w przemowie, zarówno ważnej treścią jak i pięknością użytego języka.

Naprzód szanowny przewodnik nauk: tow:, wyraził swoje ukontentowanie, iż poraz trzeci spełnia miły obowiązek przedstawienia publiczności spraw towarzystwa lekarskiego. Następnie w ogólnych rysach określił postępy medycyny powszechnej w roku ubiegłym, wykazując zarazem w wybitny sposób, trudy członków Towarzystwa Warszawskiego. Wszędzie w przemowie Dr. Helbicha spotykaliśmy się z pocieszająeemi faktami, do jakich niewątpliwie należy myśl doktorów w Piotrkowie, zgromadzania się raz w tydzień, w celu wzajemnego wsparcia radą i pomocą czynną.

Warszawskie towarzystwo lekarskie nieustannie się powiększa: obecnie liczy ono 4ch członków honorowych 52ch czynnych i 109-u korespondentów. W ciągu roku odbyło posiedzeń 64.

Przechodząc do strat jakie poniosło towarzystwo, skreślił mówca w rysach dobitnych życie dwóch w r. z. zmarłych doktorów. Hirszla D. M. i Ak. R. St. Rossetta.

Pamiętnik Towarzystwa z początkiem r. b. zostanie zreorganizowany, wychodzić będzie nakładem jednego z młodych tutejszych księgarzy i obejmie, oprócz dzisiejszej treści, sprawozdania z czynności służby zdrowia, a zatem staje się urzędowem pismem dla lekarzy. Ważnem jest także objawienie Prezesa, iż wszelkie podziękowanie doktorom, składane przez osoby prywatne i drukowane w pismach naszych za pozwoleniem rządu, będą poprzednio przechodzić przez ręce Towarzystwa, Zyskają na tem lekarze i publiczność.

Nakoniec o czynnościach kassy wsparcia podupadłych lekarzy, wdów i sierot po tychże, powiemy oddzielnie później z wyszczególnieniem liczb, przedmiot to bowiem nader ważny, aby pomijać go pobieżnem sprawozdaniem.

Po Prezesie zabrał głos Dr. Dybek, sekretarz towarzystwa, wykazując treściwie, uczone prace członków.

Ogólniejszego interesu były dwie ostatnie rozprawy odczytane przez Dr. Friedrich i Dr. Łuczkowskiego; jedna w sposób niezbity, dowodziła wpływu pijaństwa na zwiększanie się się liczby obłąkanych, mianowicie w krajach północnych, przy czem uczynił uwagę, że w klassach możnych więcej jest mężczyzn, zaś w niższych większa liczba kobiet oddających się temu nałogowi; druga stylem gładkim odznaczająca się, dotyka kwestyi ważności gimnastyki, pod względem pedagogicznym i lekarskim.

— Lista koncertów i balów, dawanych na rzecz Instytutu Muzycznego, ogłoszonych przez pisma warszawskie.—Koncerta: w Kielcach, dzień urządzenia nienaznaczony; w Włocławku, dnia 3 stycznia r. b.; w Lublinie, dzień urządzenia nienaznaczony; w Radomiu, dnia 15 stycznia; w Kijowie, dnia 18 lutego; w Mińsku, dzień urządzenia nienaznaczony. — Bale: w Opatowie, dnia 7, 28 stycznia i 19-go lutego; w Piotrkowie, dnia 28 stycznia; w Kaliszu, dnia 28 stycznia; w Łęczycy, dnia 21 stycznia; w Siedlcach, dzień urządzenia nienaznaczony. — Przedstawienia teatralne: w m. Kijowie, dane w dniu 22 grudnia r. z.; w m. Suwałkach, koncert urządzony na wyższą skalę, przez amatorów miejscowych, pod protekcyą JW. Gubernatora i Obywateli.

— Prof. Pietraszewski znany oryentalista autor dzieła o „Zendaweście“ mianowany został dragomanem poselstwa pruskiego do Ispahanu, które się teraz tam wybiera.

— Dnia 13 stycznia po odbytym ballotowaniu przez komitet nowej resursy przyjęte zostały do grona członków tejże resursy następujące osoby: Kowalski Stefan, Misiewiec Michał, Stoltzmajer Aleksander, Stiegów Grzegorz, Stopczyk Jan, Wiślicki Józef, Wojciechowski Antoni, Zalewski Michał.

— Z Warszawy z księgarzy o ileśmy słyszeli tylko 2 firmy, S. Olgerbrand i SH. Merzbach, wybierają się na kontrakty Kijowskie; z innych zakładów, Ostrowskiego Rolniczo-przemysłowy wysłał machiny i narzędzie rolnicze z fabryki Dr. Cegielskiego w Poznaniu.

— Zwracamy uwagę właścicieli psów, na kllka wypadków wścieklizny zwierząt domowych które pomimo swery zimowej niesprzyjającej tego rodzaju wypadku, wydarzyły się w Warszawie i zwróciły szczególną uwagę władzy policyjnej.

— W Lnblinie spółka świeżo zawiązana, zakłada młyn parowy.

— W Archikatedrze Śgo Jana stary organ ma być zastąpiony przez nowy o 48 głosach budowy p. Mulczanowskiego, jest to największy z organ istniejących w naszym kraju.

— P. Nowicki w Wilnie napisał operetkę pod tytułem: „Noc na cmętarzu” słowa pana Przybylskiego.

— Wielce użytecznej i zalecającej się ścisłą dokładnością mappy Galicyi, wydawanej przez Kummersberga, a przewyższającej skalą swoją wszystkie dotąd znane karty tego kraju, wyszło dotąd 34 arkuszy starannie i czysto rytowanych. Ostatnie dwa arkusze przedstawiają topograficznie okolice Przeworska, Sieniawy, Ciechanowa i Lubaczowa, niemniej karpackie okolice Jabłonicy i Żabiego.

— P. Stoltzman artysta malarz bawi obecnie w mieście Łodzi.

— Właściciel dóbr Koziegłowy, w powiecie Olkuskim, gubernii Radomskiej, ogłosił drukiem: „Propozycye do poszukiwania kruszców w dobrach Koziegłowy;" dostać je można w Warszawie w drukarni Aleksandra Gins.

— *Kijowski telegraf*, mówiąc o przygotowującym się w Kijowie wielkim koncercie, o którym już nadmieniliśmy w Kronice, mającym być danym w tamecznym teatrze, na korzyść Instytutu Muzycznego w Warszawie, donosi, że wezmą w nim współudział, oprócz wszystkich znakomitych artystów miejscowych, nadto bawiący teraz w Kijowie znany wiolenczelista Fery Kletschert i fortepianista Kuije, oraz cała orkiestra zwana Germania, tamże czasowo przebywająca.

— Od kilku dni Gazeta Warszawska umieszcza w felietonie „Wędrówkę na górę czarów," przez Deotymę; w wczorajszym numerze czytaliśmy w niej prześliczny toast, genialnej autorki, wniesiony wierszem, który tu dosłowie przytoczyć sobie pozwalamy.

Sandomierskie zdrowie.

Przed progami gościnnemi,
Bujniej rosną: kłos i serce.
Pokłon złotej Sandomierce!
Pokłon Święto-Krzyskim górom!
Pozdrowienie, pięknym córom
I dzielnym synom tej ziemi!
Czy przy uczcie, czy przy pracy,
Czy w uśmiechu, czy wśród jęku,
Kochajmy się, o rodacy,
A klucz szczęścia w naszem ręku!
Gdyby świat dał ucztę zgody.
Gdzieby żadnych nie brak gości,
Ah! gdyby wszystkie narody
Wzniosły *sandomierskie zdrowie*
Płakaliby aniołowie,
Ale płakali z radości!
Lecz póki nie wszyscy jeszcze
Chcą pić puchary takiemi,
Niech choć dzieci jednej ziemi,
Nucą ludom słowa wieszcze!
Choć tak smutni od powicia,
Kochajmy się jak rodzeni,
Aż ten gorzki kielich życia,
W źródło miłości się zmieni!
Choć inna mnie rodzi strona,
Ledwie stanęłam, zdumiona,
Między łanami waszemi,
Ogarnia mię duch tej ziemi:
Mnie się zdaje, żem się cała
Rozśpiewanem sercem stała....
Więc rodaczki i ziomkowie:
Sandomierskie zdrowie!

— Pan Sokołowski gitarzysta i pan Chodecki, fortepianista, występowali na koncercie w Nowogródku d. 15 listopada, drugi akompaniował pierwszemu i wykonywał swoje Krakowiaki. Obadwa artyści będą tego roku na kontraktach w Kijowie.

— Znana w Warszawie śpiewaczka panna Steyne (dziś pani Stolz), dała się poznać publiczności wileńskiej, ze swym talentem wokalnym i zamyśla osiąść w Wilnie dla dawania lekcyi muzyki.

— Hrabia Ostroróg, Polak, bawiący obecnie w Paryżu, wynalazł nowy instrument muzyczny, który nazwał „Melodina;" jest to prosty nowe zastosowanie miechów do klawiatury. Powszechnie chwalą ton tego nowego instrumentu i zdolność do przedstawienia melodyi, Jest przytem lekki bo tylko 80 funtów waży.—Obstalunki na ten nowo-wynaleziony instrument, przyjmuje fabryka fortepianów w Paryżu, rodaka naszego Karola Gumowskiego.

□ Wczorajsza trzecia maskarada, nie straciła starej renomy: widzieliśmy na sali pierwsze dwa czarne domina i kilkadziesiąt osób płci tak żeńskiej jak męzkiej, a potem coraz—to przybył jakiś rycerz z koguciem piórem w wydeptanej imitacyi butów; to kawaler garbaty z napisem na kapeluszu że ma milion, chociaż nie wyglądał na posiadacza piętnastu groszy, to jakieś bóstwo z poprzylepianemi gwiazdami złotemi, lub całe ozłocone arkuszem papieru za kilka trojaków; aż nareszcie zjawił się nowy Dyogenes, z latarką—ale nie zapaloną—i kogut, który piał co godzina, dumny z dobywanych z własnej piersi melodyi, jak artysta muzyk, gdy na widok publiczny wyjdą pierwsze jego prace, a noszą tytuł: polka Miss Pastrana—lub As i Walet mazur.

Sala maskaradowa, loże i krzesła w teatrach, były przepełnione; trzy razy liczyłem palcem osoby znajdujące się i trzykroć zmyliłem się w rachubie. Przyjmcie więc chęć za uczynek czytelnicy i darujcie że wam nie oznaczę ściśle liczby—ale w przybliżeniu powiem, że musiało być więcej niż 2,000 bawiących się osób.

Jakie warstwy składają się na tak wysoką cyfrę, rozsegregować trudno. Mężczyzni, znajdują się z wszystkich klass i stanów; kobiety—przychodzą najczęściej bez masek jeżeli należą do klassy średniej, arystokracya jest rzadkością, a płeć piękna w dominach, zwykle ciągnie z intrygowanymi do bufetów jak *wilk do lasu*, i proteguje apalety, chociaż przysłowie mówi *nulla regula sine exceptione*, czyli—nie wszyscy mówią po grecku.

Było kilkanaście domin, przeciwko którym nie mamy nic do zarzucenia, prócz braku dowcipu—ale kto od lat kilku bywa na maskaradach, może łatwo zauważać, że chociaż tłumy osób zbierają się jeszcze corocznie, zabawie brak życia. Nie mówię bowiem o tych, którym szampan dodaje musującej wesołości, których najbardziej obchodzą *domina*, poprzednio przez nich wystrojone i przywiezione, bo tacy umieją bawić się po swojemu, ale mówię o ludziach lubiących przyzwoitość w połączeniu z zabawą. Ci muszą ziewać słuchając niesmacznych dowcipów, a jedyną może dla nich zabawą jest to: że mają pole do najróżnorodniejszych spostrzeżeń.

Ciekawa to rzecz, widzieć małżonka oszczędnego w domu, skąpego dla dzieci, jak rozrzuca pieniądze w Foyer, aby słyszeć wystrzały korków z Imperial'a lub zyskać uściśnienie nieznajomej maski. Zabawnie przedstawiają się ci panowie, którzy mają pretensję do znajomości ze wszystkiemi, każdemu szepcą do ucha kto jest ta czarna maska, jak się nazywa ten lub ów jegomość, a kończących słowami: pożycz rubelka... do jutra... słowo honoru... lub rezonujących przy cudzej kolacyi i obiecujących protekcyą...

O godzinie 4 nad ranem zaczęto rozchodzić się do domów.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 327, wyjechało 265.

— Wczoraj w tearze wielkim po balecie Korsarz, przywołane panny: Karolina Straus 10-kroc, Kozłowska i Wywiórska, oraz pp. Antoni Tarnowski 2-kroć, Popiel i Puchalski.—w teatrze Rozmaitości po komedyi Wujaszek całego świata, panie Bakałowicz i Zieminska po 4-kroć, panna Swiergocka 3-kroć, pp. Rychter 4-kroć, Stolpe, Bndurkiewicz i Chomiński po 3-kroć, po krotochwili Ulicznik Warszawski, panna Figarska 2-kroć, pp. Damse 2-kroć i Panczykowski; w czasie maskarady po tańcach chińskich, panna Dylewska 5-kroć, pp. Kuhne 4-kroć, Puchalski 3-kroć.—Na wczorajszej maskaradzie znajdowało się osób około 2000.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIA.

Londyn 11 stycznia. Agencya Reutera otrzymała depeszę z Bombay datowaną 27 grudnia, donoszącą o ukończeniu kampanii w Nepaulu. Wszyscy powstańcy poddali się, z wyjątkiem Begum. *(Br. Ztg.)*

FRANCYA.

Paryż 11 stycznia. Czynność wielka panuje w ministerstwie wojny. Prace, tyczące stanu czynnego armii, poruszeń wojsk, i zaopatrzenia arsenałów, nieustają ani na chwilę. Nie jest to skutkiem powzięcia jakiego szczególnego postanowienia, jakich ważnych zamiarów; to są tylko środki roztropności.

Rząd francuzki nie opuszcza z oczu zbawiennej zasady: Si vis pacem, para bellum.

Pensye urzędników ogólnie będą popodwyższane. Radcy będą brać 30,000fr. a w administracyi najmniejsza pensya będzie 2,400 fr. Zonaci, co dwa lata będą otrzymywać gratyfikacyą, odpowiednią ich urzędom i ilości dzieci.

Siècle mówi tak o przemowie Papieża do gen: Goyon:

„Z dwóch rzeczy jedna: albo broszura, *Papież i kongres* jest wyrażeniem opinii indywidualnej, albo manifestem politycznym potwierdzonym przez rząd francuzki. Gdyby Ojciec Święty uważał ją za dziełko prywatne, niezajmowałby się niem tak bardzo, i niewspomniałby o niem w uroczystej przemowie: sądził więc wraz z całą prawie Europą, że ono ma pochodzenie urzędowe. Jakże pogodzić teraz komplementa powiedziane cesarzowi, z potępieniem tak ostrem jego polityki?

List Napoleona, mimo delikatności wyrażeń i formy jest treścią krótką broszury. Cesarz tłomaczy jak najjaśniej i jak najszczerzej, jakie było jego osobiste usposobienie po zawarciu pokoju w Villafranca, przypomina, że wówczas dawał jak najlepsze rady Ojcu Świętemu, ale te tak jak i wszystkie od dziesięciu lat dawane, nie były uwzględnione.

Nie można użyć siły dla przywrócenia władzy papiezkiej w legacyach. Stracone więc są dla Papieża.

Cóż pozostaje uczynić? zrzec się tych prowincyi.

Porównajmy teraz pełne uszanowania rady naczelnika rządu francuzkiego, z wyrazami gniewu i uniesienia z drugiej strony.

Dwa te dokumenta ogłoszone w Monitorze, uciszą zapewne agitacyą klerykalną, która dochodzi już aż do towarzystw dobroczynnych. *(Nord)*

Paryż 12 stycznia. Nie przesadziliśmy wczoraj, mówiąc że list cesarza Napoleona do Papieża sprawił niezmierne wrażenie, nie tylko dla tego że urzędownie objawia zdanie rządu francuzkiego w kwestyi rzymskiej, ale i dla tego że kontrastując szczególnie z przemową Papieża, rzuca światło na usposobienie obu dworów.

Czas nareszcie uznać, że w okolicznościach obecnych, Napoleon musiał albo cofnąć się i oszukać nadzieje w nim pokładane, albo wytrwać w drodze raz wytkniętej, mimo trudności, napadów, nieprzyjaźni i nawet niebezpieczeństw do przebycia. Dla powzięcia tej ostatniej decyzyi, trzeba było prawdziwej

energii i zupełnego przekonania: Napoleon III pokazał jedną i drugą.

Jednak w świecie politycznym wcale nierachują na skutek listu cesarza; Rzym nieodstąpi swojej taktyki, której zasadą jest z jednej strony niepokonana bezwładność, a z drugiej kłopot, jaki jeszcze spodziewają się przyczynić swym przeciwnikom, agitując przeciw nim tajemne wpływy, które jeszcze zachował w Europie. Zresztą powiadają że nuncyusz wcale nie ukrywa zamiarów swego rządu.

List cesarza Napoleona i dzienniki urzędowe uwiadamiają nas, że myśl kongresu nie jest jeszcze porzuconą, jak to mniemano; nawet nie jest jeszcze ostatecznie odroczony.

Dzienniki angielskie otrzymały wczoraj z Paryża korespondencyą zawierającą niby wyjaśnienia co do przedmiotu misyi lorda Cowley. Lord Cowley miał zawieść rządowi swemu propozycye, tyczące się zawiązania na nowo układów osobnych między dwoma rządami, dla uregulowania sprawy włoskiej. Inicyatywa tych układów miała wyjść od rządu angielskiego jeszcze w miesiącu sierpniu. Niedoprowadziły do niczego skutkiem uporu hr. Walewskiego. Dymisya tego ministra dała znowu możność urzeczywistnienia tych planów. (*Nord.*)

PRUSSY.

Berlin, 12 stycznia. Główne ustępy mowy tronowej księcia rejenta są następujące:

„Gdy wojna włoska w swym pochodzie przybliżyła się do naszych granic, umobilizowaliśmy armią i trzymaliśmy w pogotowiu różne jej korpusa. Gdy zaś wojna ukończyła się nagle, okazaliśmy się w gotowości, na zaproszenie zbiorowe Francyi i Austryi, wziąść udział w kongresie, mającym radzić nad wyborem środków najwłaściwszych uspokojenia Włoch i ustalenia tam położenia politycznego.

W kwestyi reformy związku niemieckiego, Prusy są naturalnym przedstawicielem dążności, mających za cel zadowolnić zbiorowe interesa Niemiec, przez środki rzeczywiście praktyczne i ograniczyć atrybucye sejmu związkowego, w sprawach tyczących się konstytucyi różnych państw. W tym duchu czyniliśmy usiłowania dla urządzenia kwestyi konstytucyi Hess i 1831 r. Holsztynu."

Tu regent wspomina o wyprawie morskiej do Japonii, konwencyą dodatkową do traktatu handlowego z Sardynią; stan finansów podaje jako zadowalniający.

12 milionów resztujących z ostatniej pożyczki włożono do skarbu, i będzie Izbom przedstawiony projekt, tyczący się użycia tej summy.

Trzecia część mowy poświęcona reorganizacyi wojskowej. „Nie mamy zamiaru, powiada regent na zakończenie, zrywać z puścizną wielkiej epoki; ale armia powinna być uorganizowana w ten sposób, aby przyszłość spotkała cały naród pruski pod bronią." (*Bresl. Ztg.*)

Zasługuje na uwagę, artykuł tygodniowej gazety pruskiej, znanej powszechnie za organ ministeryalny. Dziennik ten już nic nie mówi o przywróceniu dawnych książąt a rozbiera kwestyą, co będzie lepsze, czy przyłączenie Włoch środkowych do Piemontu, czy utworzenie oddzielnego księstwa. Oświadcza się za pierwszym środkiem, gdyż dwa oddzielne księstwa Sardynii i Włoch środkowych musiałyby z powodu słabości swojej zależeć od Francyi i nadawałyby temu państwu zbyteczną przewagę we Włoszech. Przeciwnie zaś królestwo Włoch połączonych, mające 12 milionów ludności, może być pośredniczącem państwem między Austryą i Francyą. (*Dz. Rozp.*)

WŁOCHY.

Florencya 2 stycznia. Wczoraj rano baron Bettino Ricasoli, prezes rady ministrów, przyjmował powinszowania oficerów gwardyi narodowej, wyraził się, że dzięki roztropności i wytrwałości Włochów, położenie kraju znacznie polepszyło się od zawarcia pokoju w Villafranca.

„Czasy są nader ważne, obowiązki nasze są niemniej ważne. W niepewności o los Toskanii jeżeliby kongres nie miał przyjść do skutku, mieszkańcy Włoch środkowych mają prawo zapytać się Europę, czyli mogą dłużej zostawać w tak wątpliwem położeniu, czyli też ostatecznie połączyć się z Piemontem. P. Ricasoli oświadczył się przeciw utworzeniu oddzielnego królestwa Włoch średnich, gdyż byłby to powrót do dawnego stanu rzeczy, z małą zmianą w formie.

Spodziewają się, że Garibaldi zostanie mianowany dowódzcą gwardyi narodowej, całej Lombardyi. Rzecz ta zależy od króla Sardynii, bardzoby do niego przywiązała mieszkańców i przywróciłby zaufanie. (*Bres. Ztg.*)

Piszą z Neapolu 3 stycznia. Twierdzą tu że w skutek protestacyi, Ojca Świętego przeciw broszurze: *Papież i kongres*, Rzym i Austrya odmówiły przyjęcia udziału w naradach mających ustalić położenie Włoch. Niewiemy o ile to jest prawdą, ale dwór jest tą wiadomością poruszony i wszyscy ministrowie wstrząśnięci. Skutkiem tego p. Filangieri podał się do dymisyi i otrzymał ją.

Ostatniemi czasy minister ten niemógł się już utrzymać; prezydował gabinetowi, ale nim nie kierował; zarzucony był skargami i reklamacyami. na które nie mógł odpowiedzieć, i urząd ten jest teraz tak skompromitowany, że nikt nie chce go przyjąć. Mówią nawet że generał Winspeare nie przyjął ministerswa wojny.

Z Medyolanu piszą, że komitet wyborczy tameczny zapytał się Cavour'a, czy przyjmie mandat deputowanego.

W skutku przychylnej odpowiedzi, komitet stawił hr. Cavour za swego kandydata.

Pogłoski o dymissyi generała Lamarmora, Dabormida i komandora Oylana okazały się się nieprawdziwe.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Londyn, 13 stycznia. Morning Post powiada, że Francya żądała moralnego i materyalnego poparcia Anglii w razie nowej wojny z Austryą, i twierdzi że rząd angielski przychyla się do tego.

Listy z Hong-Kong z 30go listopada donoszą, że Chińczycy czynią wielkie przygotowania do wojny.

Madryt 11 stycznia, Armia była 9go tylko o milę od Tetuanu. Transporta donoszą ciągle żywność dla armii. Nieprzyjaciel, jaki się pokazał został odparty.

Dzisiaj operacye będą się dalej prowadzić.

Werona 12 stycznia. Na granicy Modeny miało miejsce naruszenie granic. Generał Major Lippert wysłany został na miejsce dla zarządzenia śledztwa.

Bern, 13 stycznia. Podług wiarogodnych korespondencyi, gdyby Francya rzeczywiście otrzymała Sabaudyą, to ustąpiłaby Szwajcaryi neutralne sabaudzkie prowincye.

Bern, 13 stycznia. Rada związkowa na dzisiejszem posiedzeniu, odrzuciła petycyą szwajcarskich biskupów, przeciw oderwaniu Tesynu od lombardzkich biskupstw, 75 głosami przeciw 14.

Londyn 14 stycznia sobota. Dzisiejsze dzienniki zamieszczają korespondencyą z Paryża, według której Francya proponuje Anglii notę zbiorową do mocarstw, i w tej nocie przedstawia naruszenie zasady nieinterwencyi jako *casus belli.* Anglia jednak odmówiła zobowiązań takiej doniosłości.

Times powiada, że na zapytanie Anglii, odpowiedziała Austrya, że nie chce przedsiębrać nowej wojny włoskiej, aly będzie protestować przeciw niesprawiedliwości Francyi, jeżeli książęta nie będą na tron powróceni.

Economist twierdzi, że układy o traktat handlowy z Francyą, prowadzone są w duchu wolnego handlu.

Paryż, 12 stycznia, Austryacki poseł, książe Metternich był wczoraj na balu dworskim w Tuilerie. Pogłoski obiegają, że Papież, na radę Austryi, zgadza się na przysłanie pełnomocnika na kongres. Wiadomość o traktacie handlowym między Francyą i Anglią robi bardzo dobre wrażenie.

Londyn 12 stycznia. Morning Post donosi, że Anglia uważa przyłączenie Środkowych Włoch do Piemontu za najlepsze rozwiązanie sprawy włoskiej.

Przy nowem głosowaniu nie należy jednak udawać się do głosowania powszechnego. (*Nord. Schl. Zeit. St.*)

Rozmaitości.

— Dziennik angielski *Sauday Times* udziela wiadomości o teraźniejszym stanie miasta Melbourne w Australii. Australia przed niedawnym czasem miejsce deportacyi dla złoczyńców, zupełnie inną postać przybrała. Odkrycie bogatych kopalni złota, pomnożyło niezmiernie jej ludność i handel. Lecz gdyby nawet wyczerpały się żyły złota, to wzrost tej osady nieustałby przez to. Melbourne jest dziś jednem z najbardziej kwitnących miast w świecie. Przed dziesięciu laty nie było go ani na kartach, ani w dykcyonarzach geograficznych. W 1858 Melbourne liczyło 249,565 mieszkańców zebranych z wszystkich plemion, z wszystkich narodów. Między niemi przeważa ludność europejska. Chińczyków i Malajczyków, jest tam także wielkie mnóstwo. Port tego miasta liczy się do największych i najbezpieczniejszych w świecie. W 1858 zawinęło i wypłynęło z niego przeszło 4,000 statków.

Wywożą z Melbourne oprócz złota, bardzo piękną wełnę, skóry, drzewo do wyrobów stolarskich i tokarskich, w zamian dostarczają tam wszelkich produktów i wyrobów z Europy, Azyi i Ameryki.

Pewien rodzaj towarów szczególny ma odbyt w Australii i maluje usposobienie umysłów i obyczaje mieszkańców tej krainy. Stare portrety mają tam wielką wartość. Każdy bogatszy mieszkaniec z Melbourne, chce posiadać kilkanaście starych portretów i opowiada gościom, że to są jego dziady, pradziady, stosownie do ich dawności. Każdy chce mieć przodków w Melbourne, właśnie dla tego, że nie może pochlubić się rzeczywistemi, i za lada portret można tam dostać 20 aż do 50 funt. szt.

Chińczycy przywieźli z sobą do tego miasta, albo raczej jego okolic, żywioł pomyślności, której tam nie dostawało. Śmiało i wytrwale wzięli się do uprawy gruntów. W ogólności wychodźcy Europejscy nie lubią zajmować się wszelkiemi pracami rolniczemi, wolą handel albo lekkie fabryki. Chińczycy

założyli w koło miasta obszerne ogrody warzywne, które piękny im plon przynoszą. Oprócz tego zajmujmują się rozmaitemi rzemiosłami najpotrzebniejszemi w społeczeństwie. Życie w Melbourne drogo kosztuje, a to z powodu obfitości złota. Wszyscy znają się doskonale na ocenianiu wartości sztab i bryłek złotych. Każdy ma podręczne ważki i kamienie probiercze, i takiemi sztukami, niezamienionemi na monetę, płacą sobie wzajemnie za towary i produkta.

— W okręgu Melun we Francyi w tych dniach, dziesięcioletnie dziecko popełniło morderstwo nad drugiem pięcioletniem. Oto niektóre szczegóły tej zbrodni:

W środę 28 p. m. i r. około dziesiątej godziny z rana, p. R. rolnik w Dammarie-les-Lys, znalazł w głębi ogrodu, należącego do jego domostwa, trupa swego syna Artura, leżącego na ziemi, w kałuży krwi. Szeroka rana, otwarta, głęboka, widoczna była po prawej stronie piersi; sięgała aż do płuc, które prawie odkryła.

Uwiadomieni urzędnicy sądowi w Melun, przybyli natychmiast, towarzyszeni przez żandarmerją i zaczęli poszukiwania.

Ku ich wielkiemu podziwieniu. zebrane poszlaki, wskazały jako sprawcę zbrodni, dziesięcioletniego Ludwika G. którego rodzice sąsiadują z rodzicami ofiary. Przy badaniu nie dawał najmniejszych oznak wzruszenia i z początku twierdził, że nie widział Artura tego rana; potem opowiedział z zimną krwią, że bawiąc się ze swym towarzyszem, pokłócił się z nim, rzucił się nań i utopił mu nóż w piersiach a potem obrócił nim jeszcze kilka razy w ranie, a gdy widział że jego ofiara nie daje już żadnych oznak życia, zaciągnął go w głąb' ogrodu; nie chciał jednak w żaden sposób powiedzieć co zrobił z nożem, którego i nie odszukano. Zresztą sprawdzenia doktorów wykazują że rana rzeczywiście była zadana nożem.

Poszukiwania sądowe wykazały że Ludwik G. odznaczał się zawsze przewrotnością i złem sercem. Odesłano go do więzienia w Melun.

— Niejaki Ludwik Bartholomeus, rodem z Herenthals, udał się w 1857 r. ze swą żoną do Brukselli, dla znalezienia sobie jakiego umieszczenia.

Wiele miesięcy przeszło na próżnych staraniach. Mieszkał u pana de Cock, właściciela hotelu w Brukselli, któremu często wynurzał swe żale, że nie może wynaleźć sobie zajęcia. Nakoniec pewnego dnia, Bartholomeus zniknął tak, że nieznaleziono i śladu żadnego.

W tydzień potem wyłowiono z kanału Willebroeck, trupa, który najmniej od kilku dni tam musiał leżyć. W kieszeni umarłego znalezio taki bilecik: „Kto mnie znajdzie, niech z łaski swej pofatyguje się do p. de Cock, właściciela hotelu w Brukselli, który mnie pozna.” L. B.

Pan de Cock zawołany, potwierdził tożsamość trupa Bartholomeusa. Pochowano ostatniego, staraniem zarządu ubogich, na skromnym cmentarzu Eppeghem, w pobliżu którego był znaleziony. Żona Bartholomeusa popłakawszy jak wypadało, wdziała żałobę i nazywała się odtąd wdową Bartholomeus.

Kilka dni temu, obcy jakiś przedstawił się panu de Cock, który wydał okrzyk przerażenia, gdy go ujrzał. Żona jego przybyła, padła w omdlenie: upiór stał przed ich oczyma, był to Bartholomeus, świeży i w dobrym humorze, jak nigdy za życia.

Bartholomeus niemniej się zdziwił, dowiedziawszy się, że był pochowany na cmentarzu Eppeghem.

Dostał na żądanie, z Eppeghem wyciąg z księgi zmarłych poświadczony przez proboszcza. Oto co mu się przydarzyło od czasu odjazdu: Zniechęcony tem że nie mógł znaleźć umieszczenia, pojechał do Paryża, gdzie znalazł bardzo dobre miejsce i przybył po swoją żonę. Widzieliśmy jego metrykę śmierci, którą jak talizman postanowił nosić przy sobie. (*Nord.*)

Następujący wypadek o którym donosi kuryer Stanów Zjednoczonych, wskazuje jak wielki rozgłos i wrażenie zrządziła sprawa i śmierć Browna.

Tego dnia kiedy powieszono Jana Browna w Charlestown, ulicznicy w miasteczku Quimy w stanie Massachussets zatrzymali jednego ze swoich kamratów, który także nazywa się Jan Brown, wytoczyli mu proces, osądzili go i uznali że dopuścił się zdrady kraju. Kara śmierci miała być wykonana natychmiast.

Tak więc w tej samej godzinie, kiedy naczelnik powstańców w Harpers-Ferry tracił życie, jego młody imiennik szedł ku drzewu na którym zawieszony był sznur mający posłużyć do tego udawanego powieszenia.

Skazany stanął na baryłce; koledzy przywiązali mu ręce do ciała, zaciągneli stryczek w koło ramion; potem grający role kata odepchnął baryłkę a Jan Brown został zawieszony u drzewa. Na nieszczęście stryczek zsunął się z ramion na szyję i zacisnął się natychmiast; krew rzuciła się z nozdrzów i gęby powieszonego.

Widząc, że ta żałobna psota tak źle im wypadła, chłopy przestraszeni uciekli, a biedny Brown byłby się udusił, gdyby na szczęście praczka, która suszyła bieliznę w pobliskości, widząc to nie pobiegła mu na ratunek i nie odcięła sznura, dopóki jeszcze nie było za późno.

— Przed niedawnemi laty wyrabianie różnych przedmiotów z cynku było jeszcze w kolebce i ten metal nie wiele miał wartości. Teraz zaczyna wchodzić coraz bardziej w użycie. Pan Gredet w Paryżu, odlewa z niego rozmaite ozdoby architektoniczne i naczynia z ozdobami.

† ANTONI CYPRYSIŃSKI.

Dnia wczorajszego wieczorem umarł po kilkodniowej chorobie Antoni Cyprysiński, obywatel i właściciel domu w Warszawie.

Społeczność nasza i nauki, ciężką stratę przez zgon jego poniosły. Zmarły należał do szczupłej liczby tych którzy posiadają razem siłę umysłu, gruntowne światło doświadczenie w życiu, prawe i szlachetne serce. Urodzony 24 czerwca 1806 r., odbył nauki szkólne w Gimnazyum Kieleckim, a potem w roku 1824 wszedł do Uniwersytetu Warszawskiego. Zapisał się do wydziału prawa i administracyi, a jednocześnie słuchał kursów na wydziale filozoficznym, medycznym i części wydziału teologii. Tak to młodociany umysł jego pragnął wszechstronnej nauki.

Lecz, co się rzadko zdarza, takie różnorodne wiadomości nie uczyniły go zarozumiałym i próżnym rozprawiaczem o wszystkiem: przeciwnie, ułatwiły mu gruntowne poznanie głównego przedmiotu który sobie obrał to jest prawa i administracyi. Jeszcze był uczniem klassy szóstej szkół wojewódzkich w Kielcach, kiedy napisał odpowiedź na temat konkursowy dany przez b. Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Warszawie, a tém zadaniem było opisanie historyczne i statystyczne jednej części kraju naszego. Św. p. Cyprysiński przesłał Towarzystwu opis obwodu Sandomierskiego, swojej ziemi rodzinnej. Praca jego uznana za najlepszą; uwieńczoną została medalem złotym. W uniwersytecie Warszawskim jednocześnie otrzymał trzy medale za najlepsze rozprawy konkursowe prawną, medyczną i filologiczną. Powiedzieć winieniem, że dwie ostatnie rozprawy, obejmujące kwestye z praktycznem życiem połączone, nie zaś ściśle naukowe, mogły bydź napisane przez ucznia wydziału prawnego. Powszechne oklaski i okrzyki młodzieży uniwersytetu, uczciły śmiałą i gorliwą pracę autora.

Konstanty Ordynat Zamojski powierzył mu główny zarząd interesów i dóbr swoich. Tę czynność wypełniał przez lat kilkanaście i dał pierwszy przykład w kraju naszym, oczynszowania włościan, które w całej ordynacyi zaprowadził i urządzenia folwarków bezpańszczyznianych w długoletnią wypuszczonych dzierżawę. Organizacya ta przyniosła dobre skutki i włościanom i Ordynatowi.

Na stanowisku swoim zmarły Antoni Cyprysiński był użytecznym wielu osobom, dotkniętym smutnymi przemianami losu, jako wielu jest takich, którzy doznali dowodów szczerej jego życzliwości i dla których pamięć do zgonu drogą im będzie. Wcześnie stracił pierwszą małżonkę, z której pozostało mu dwoje dzieci. Wszedł potem w powtórne związki małżeńskie, a opuściwszy naczelny zarząd Ordynacyi, nabył dom w Warszawie i oddał się wyłącznie badaniom prawnym, historycznym i administracyjnym.

Od założenia Biblioteki Warszawskiej był przez lat dwadzieścia jednym z nagorliwszych i najczynniejszych członków Redakcyi tego pisma. Przykładał się do jego utrzymania i rozwinięcia własnemi pracami zdrową krytyką, zachętą i nadzorem w administracyi. Umieścił w nim wiele artykułów i z tych najważniejszemu były dotyczące się kwestyi włościańskiej.

W ostatnich latach Rząd oceniając zdolność i gorliwość jego, powierzył mu wybadanie naszych cen targowych chleba i mięsa, oraz wskazanie środków polepszenia dobroci, a zmniejszenia ceny tych głównych artykułów żywności. W papierach zmarłego znajdą się dowody jak gorliwie i gruntownie zajął się wypracowaniem tej kwestyi. Przed dwoma miesiącami, wezwany został jako właściciel domu w Warszawie, na członka kommissyi kwaterniczej. W ostatnie lata, Antoni Cyprysiński poniósł ciężkie straty rodzinne. Umarła jego córka, a w parę lat potem syn z pierwszej żony. A w roku zaprzeszłym druga jego żona, po kilku latach słabości piersiowej także przeniosła się do wieczności.

Czerstwe zdrowie, silny umysł, wiek niezbyt późny, czyniły nadzieje że jeszcze długo użytecznym będzie krajowi. Wola Najwyższego inaczej rozrządziła. Dwa tygodnie upływa we środę, kiedyśmy go widzieli na posiedzeniu redakcyjnem Biblioteki Warszawskiej; kilka dni lekkiej z początku słabości, a potem rozwiniętej gwałtownie, wydarły go z naszego grona.

Opatrzony Św. Sakramentami pożegnał nas Antoni Cyprysiński; żal i cześć ziomków i współpracowników w zawodzie naukowym, przekaże jego pamięć następnym pokoleniom.—Exportacya zwłok nieboszczyka odbędzie się we środę d. 18 b. m. o godzinie 3ej z południa, na Cmentarz Powązkowski. Z domu przy ulicy Długiej 586. *F. S. D.*

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Europejski. Frankel Moritz kup. z Bielitz. Baum Ig. kup. z Wiednia; Wielhorski Józ. dz. dóbr z Fidor; Laynweber Max. apt. z Łodzi.

H. Rzymski. Niemojewski Lud. deput. szlachty pow. Wieluńskiego; Frajde Kar. i Rosenberg kup. z Pruss. Villen Klem. pod. fran. z Petersburga.

H. Drezdeński. Budny Ig. z Gąsowy; Czaplicki St. z lwowy; Zimmerman Georg Ern. kommis.; Rupiecki z Elbiny.

H. Saski. Łaszczewski As. Kol. z Rawy; Więckowski Bol. ob. z Kamienia; Kulikowski On. ob. z Cieśl; Otto Piotr urz. z Tykocina; Kurowski St. ob. z Radzimina.

H. Polski. Piniński Wł. ob. z Tyszkowa; Grudziński Ig. ob. z Tomczyc; Skępski Lud. sztabs-kap. z Rawy; Krosnowski Ig. ob. z Zielony; Weyher Lud. ob. ż Gumino; Sliwiński Paweł ob. z Malużyna; Mścichowski Kl. ob. z Paświelna; Młyński Woj apt. z Płońska.

H. Krakowski. Karczewski Mar. ob. z Przeczni Niemirycz Mic. ob. z Skierniewki.

H. Angielski. Ostrowski Aleks. Vice-Prezes Tow. Rol. z Maluszyna.

H. Litewski. Szelągowski Czes. ob. z Pasztowej Woli; Rudziejewski Jan ob. z gub. Mińskiej; Smoczyński Kar. ob. z Horostyty.

H. Wileński Suchodolski Edm. hr. z wsi Wojcieszków; Dembowski Zyg. ob. z Napolska; Ciechomski Wik ob. z Budzieszyna; Moszczeński Józ. hr. z Bronisz; Pomorski Maciej Pr. Tryb.; Hirosz Ant. ob. z Radomia.

TEATR WIEKI. Jutro: *Hugonoci.*

W drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować. – Warszawa dnia 4 (16) Stycznia 1860 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*